

Zwycięstwo islamistów w wyborach do konstytuanty w Tunezji

Tomasz Otłowski

Departament Analiz Strategicznych

Warszawa, 3 listopada 2011 r.

Przeprowadzone 23 października br. w Tunezji wybory do konstytuanty¹ zakończyły się – zgodnie z przewidywaniami i wcześniejszymi badaniami tunezyjskiej opinii publicznej – wyraźnym zwycięstwem islamistycznej partii „Odrodzenie” (*Hizb an-Nahda*). Według oficjalnych wyników ugrupowanie to uzyskało w elekcji ponad 41 proc. głosów, przy bardzo wysokiej frekwencji wyborczej (ok. 90 proc.). W zgromadzeniu narodowym zasiądzie więc 90 deputowanych z ramienia An-Nahdy.

Z kolei ugrupowania laickie (zwłaszcza Partia Demokratyczna, PDP) poniosły faktyczną klęskę, uzyskując znacznie mniej głosów, niż się spodziewano na podstawie sondaży przedwyborczych. Demokraci wstępnie zapowiedzieli już, że nie wejdą wraz z An-Nahdą do rządu jedności narodowej.

Wnioski

Wybory przebiegły wyjątkowo spokojnie i sprawnie, były także wolne od fałszerstw i manipulacji. Była to więc w istocie pierwsza w tej części świata tak spokojna i uczciwa elekcja demokratyczna.

Ostateczny rezultat wyborów w Tunezji należy jednak uznać za mniej optymistyczny. Wyraźne zwycięstwo islamistów będzie miało realny wpływ na jakościową zmianę sytuacji politycznej w Tunezji już w najbliższych tygodniach i miesiącach. Przede wszystkim dotyczy to procesu wyłaniania tymczasowego prezydenta kraju, a także kierunku prac nad przyszłą konstytucją państwa.

Szczególnie ten ostatni aspekt rodzi poważne obawy o kształt przyszłego ustroju politycznego Tunezji. Zachodnie media, a za nimi większość ekspertów, uznaje An-Nahdę za ugrupowanie „umiarkowane islamistyczne”. Należy jednak mieć świadomość, że taka konstrukcja ideowo-polityczna nie występuje w rzeczywistości. Program An-Nahdy, głoszącej konieczność przekształcenia Tunezji w państwo islamskie, wprost odwołuje się bowiem do „czystych” wartości muzułmańskich, a więc mających zastosowanie także do kwestii politycznych, społecznych i ekonomicznych. Choć na razie An-Nahda nie nawołuje wprost do np. wprowadzenia w Tunezji prawa koranicznego (*szariatu*), to należy się obawiać, że element ten już wkrótce może stać się jednym ze strategicznych celów partii, jako ściśle związany z planami islamizacji życia politycznego, społecznego

¹ Celem wyborów było wyłonienie 217 członków Zgromadzenia Narodowego, które w ciągu roku będzie mieć za zadanie wybranie tymczasowego prezydenta, stworzenie rządu przejściowego oraz opracowanie nowej konstytucji kraju i rozpisanie wyborów parlamentarnych.

i gospodarczego kraju. Określanie An-Nahdy mianem „umiarkowanej” wynika też zapewne stąd, że ugrupowanie to formalnie i oficjalnie odziewuje się od działalności terrorystycznej, uprawianej m.in. przez Al-Kaidę i jej północnoafrykańską „franszyzę” w postaci Al-Kaidy Islamskiego Maghrebu (AQIM). Kierownictwo partii wciąż jednak nie jest w stanie precyzyjnie wyjaśnić podejrzeń o wcześniejsze związki części swych struktur i liderów z *dżihadystami*.

Popularne ostatnio przywoływanie „modelu tureckiego” (czyli połączenia tradycji islamskiej i nowoczesnego państwa demokratycznego), jako wzoru ustrojowego dla państw podlegających przemianom ustrojowym w ramach Arabskiej Wiosny, nie uwzględnia specyfiki państw arabskich, szczególnie północnoafrykańskich. Abstrahuje również od faktu, że w przeciwieństwie do większości państw arabskich, Turcja jest krajem o długiej i bogatej historii własnej państwowości. Co więcej, „model turecki” kształtował się przez wiele dekad, osiągając obecny kształt ustrojowy dopiero na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, przy czym wciąż podlega istotnej dynamice zmian. Tym samym jego automatyczna, mechaniczna implementacja w Tunezji wydaje się mało realna.

Wyniki wyborów do konstytuancy w Tunezji ukazały słabość i nieatrakcyjność świeckiego modelu państwowo-społecznego, szczególnie wśród ludzi młodych, słabiej wykształconych i gorzej usytuowanych ekonomicznie. Należy zakładać, że podobna sytuacja będzie mieć miejsce także w innych państwach regionu, w których w najbliższych miesiącach dojdzie do elekcji parlamentarnych (Maroko, Egipt). Wszędzie tam obserwuje się wzrost atrakcyjności ideologii islamistycznych i odwrót od laickiego modelu społeczno-politycznego powszechnie utożsamianego z rządzącymi do niedawna dyktaturami. W tym sensie tak duże zwycięstwo islamistów w Tunezji może stać się czynnikiem dodatkowo umacniającym pozycję tego typu ruchów w Egipcie, Maroku czy Libii.

Dla dalszego rozwoju sytuacji w Tunezji, w świetle wyników wyborów z 23 października, istotne znaczenie mieć będzie również fakt, że wiele struktur państwa – głównie siłowych – wciąż kontrolowanych jest przez osoby i środowiska związane z dawnym reżimem (co zresztą mogło być częściowo przyczyną tak wyraźnego wskazania przez wyborców na An-Nahdę). Czynniki te rodzi jednak obawy przed perspektywą napięć i konfliktów w procesie zmiany władzy w kraju, zwłaszcza w momencie formowania nowego, przejściowego rządu. Scenariusz taki może stać się realny szczególnie w sytuacji, gdy An-Nahda wyłaniałaby rząd mniejszościowy, bez udziału najważniejszych sił demokratycznych.

W tej sytuacji zadaniem społeczności międzynarodowej, szczególnie Unii Europejskiej, będzie w najbliższym czasie dokładne monitorowanie rzeczywistości powyborczej w krajach Afryki Północnej. W pierwszej kolejności powinno to dotyczyć kierunku, w którym zmierzać będą działania zwycięskich ugrupowań islamistycznych, jak An-Nahda w Tunezji. W przypadku, gdyby partie te – wykorzystując swój silny mandat polityczny wynikający z wysokiego poparcia społecznego – podjęły działania jawnie zmierzające do zmniejszenia zakresu swobód demokratycznych, wolności obywatelskich i praw człowieka w swych państwach, UE powinna zweryfikować swe strategiczne relacje z tymi krajami. Ze strony Unii powinien bowiem iść silny i wyraźny przekaz polityczny, podkreślający konieczność zachowania demokratycznego i wolnościowego charakteru przemian w krajach arabskich.

Równolegle, należy rozważyć w UE intensyfikację dotychczasowych i wdrożenie nowych programów wsparcia budowy społeczeństwa obywatelskiego w krajach arabskiej Afryki Północnej, m.in. poprzez działania na rzecz wzmocnienia regionalnych ruchów i ugrupowań pro-demokratycznych, a także niezależnych mediów, elit intelektualnych, naukowców itd. Działania takie dawałyby z biegiem czasu szansę na realne wdrożenie w Tunezji i innych krajach regionu „modelu tureckiego”.

* * *